

WACŁAW STANKIEWICZ

Kilka uwag do artykułu: „Jednorazowa rewizja planów gospodarstwa leśnego, dokonana w lasach państwowych w roku 1931“.

(Las Polski 1934 r. Nr. 11—12).

Trudno jest zorientować się w całokształcie państwowej gospodarki leśnej w Polsce, gdyż brak ku temu dostatecznych obiektywnych materiałów. Sprawozdania Dyrekcji Naczelnej są niedostępne szerszemu ogółowi leśników. Również niedostępne są sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli dla przeciętnego śmiertelnika, interesującego się zagadnieniami gospodarki leśnej.

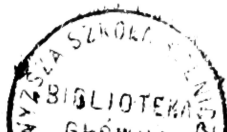
Ze zrozumiałym więc zainteresowaniem zwraca się uwagę na każde wystąpienie, chociażby i w charakterze nieoficjalnym, urzędowych przedstawicieli Dyrekcji Lasów, zabierających głos w bieżących zagadnieniach gospodarki leśnej.

Specjalnie leśników - urządcieli winien zainteresować artykuł p. Stanisława Krzyszkowskiego, byłego Kierownika Wydziału Urządzenia Lasów w Dyrekcji Naczelnej, o rewizji planów gospodarstwa leśnego, dokonanej w lasach państwowych w 1931 r. pod jego kierownictwem.

Konieczność wykonania wspomnianej rewizji w znanym piśmie z dnia 5 sierpnia 1931 r., wystosowanym przez Ministra Rolnictwa do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, uzasadniona była „pewnymi brakami technicznymi dotychczasowych prac urzędzeniowych, jak i samej metody tych prac“, oraz potrzebą „zdobycia właściwego kryterjum co do dopuszczalnego rozmiaru użytkowania w lasach państwowych“.

Otóż z punktu widzenia fachowego uzasadnienie powyższe nie wydaje się przekonującym. Każdemu urządcielowi wiadomo, że wogóle niema planów gospodarstwa leśnego, którymby nie można było zarzucić pewnych braków technicznych, lub nie dałoby się skrytykować zastosowanej metody, bo zbyt skomplikowanym jest żywy organizm lasu, by nie powstawały sporne kwestje przy opracowywaniu planów jego użytkowania, odnowienia i pielęgnowania.

1959K59



0 9501

Gdy jednak te „pewne braki“ nie są istotne, właściwe władze zatwierdzają plan, a zarazem i dopuszczalny rozmiar użytkowania.

A kiedy winna nastąpić rewizja ?

W dwóch tylko wypadkach, mianowicie, po wygaśnięciu planu i w razie tak istotnych zmian w stanie lasu, że gospodarowanie na podstawie istniejącego planu staje się niemożliwym.

Plany gospodarstwa leśnego dla tych nadleśnictw, w których była wykonana pod kierownictwem p. Krzyszkowskiego rewizja, istniały, były, pomimo możliwych braków, zatwierdzone przez ówczesnych Ministrów i miały najściślej określone dopuszczalne rozmiary użytkowania.

Plany te nie wygasły, a w objętych temi planami lasach nie nastąpiła żadna istotna zmiana.

A więc z punktu widzenia fachowego nie było żadnej podstawy do zarządzenia i podjęcia rewizji, szczególnie w tym stanie rzeczy, gdy znaczna część nadleśnictw Dyrekcji Białowieskiej i Wileńskiej była wogóle nieurządzona definitywnie i posługiwała się planami prowizorycznego urzędzenia.

Skąd wynikła taka natychmiastowa potrzeba rewizji ?

Otóż uzasadnienie konieczności rewizji mówi o pewnych brakach co do technicznego wykonania dotychczasowych prac urzędzeniowych, jak i co do samej metody tych prac.

Według uzasadnienia rewizji „jakkajnszybsza zmiana tego stanu rzeczy jest konieczna dla zapewnienia gospodarce lasów państwowych możności należytego zagospodarowania tych lasów, a także zdobycia właściwego kryterjum co do dopuszczalnego rozmiaru użytkowania tych lasów“.

Jak widać sedno sprawy — to zdobycie właściwego kryterjum co do rozmiaru użytkowania.

I cóż wykazała rewizja w tym najważniejszym punkcie ?

Na terenie 342 nadleśnictw o pow. 2,416.217 *ha* (80,4% ogólnej powierzchni lasów państwowych) przed rewizją obowiązywał powierzchniowy roczny etat użytków rębnych 19.909,81 *ha*, po rewizji 20.328,14 *ha*, czyli został zwiększony o 2,1%.

Odpowiadająca temu etatowi masa drzewna przed rewizją wynosiła 4,326.907 *m*³, po rewizji 4,421.921 *m*³, czyli została zwiększona o 2,2%.

Takie są ostateczne namacalne wyniki doraźnej rewizji, która zahamowała na cały rok normalny bieg prac urzędzeniowych i pomimo początkowej ostrej krytyki istniejących planów gospodarstwa leśnego, doprowadziła do wniosku, że nie było podstaw do twierdzenia o konieczności „zdobycia właściwego kryterjum co do dopuszczalnego

rozmiaru użytkowania“ w lasach państwowych, bo zdobyte kryterjum wykazało raptem 2,1—2,2⁰/o odchylenia od kwestjonowanych etatów.

Czyż można było oczekiwać innych rezultatów przy zastosowanym sposobie wykonania rewizji?

„Sposób przeprowadzenia rewizji“ twierdzi autor, „odpowiadał ściśle jej zadaniom. Zadanie to polegało na opracowaniu materiałów, zebranych w wyniku poprzednich prac urządzeniowych, zatem w większości wypadków sprowadzało się do pracy biurowej. Przeprowadzanie badań w lesie było w tych wypadkach uskutecznione, w których faktyczny stan lasu był przedstawiony niezgodnie z rzeczywistością, względnie uległ w międzyczasie pewnym zmianom, wymagającym stwierdzenia na gruncie“.

Jeżeli można nazwać rewizją prace w tych nadleśnictwach, w których faktyczny stan lasu był przedstawiony niezgodnie z rzeczywistością lub uległ pewnym zmianom, to tylko pod tym warunkiem, że nieścisłości te i zmiany były tak znaczne, że uniemożliwiały gospodarowanie na podstawie istniejących planów.

Opracowanie zaś materiałów, zawartych w zatwierdzonych planach lasów, których faktyczny stan był zgodny z rzeczywistością i nie uległ zmianom — należy uznać za pracę wysoce nieprodukcyjną i zgoła niepotrzebną.

Po zbadaniu tego zasadniczego punktu kwestji, przyjrzyjmy się bliżej „pewnym brakom“ poprzedniego urządzenia spowodowanym jego „biernem ustosunkowaniem się“ do gospodarstwa leśnego i tym poprawkom, które wniosła rewizja.

A więc podział powierzchniowy. Poprzednie kierownictwo urządzenia lasów pracowało w myśl zasady, że przedewszystkiem należy dokonać rzeczy najważniejszej, czyli zakończyć prace definitywnego urządzenia, bez czego nie można mieć „właściwego kryterjum co do dopuszczalnego rozmiaru użytkowania“.

I dlatego w wielu wypadkach uważało za właściwe użyć rozporządzalne kredyty właśnie na te prace, pozostawiając sprawę uzupełnienia istniejącego podziału powierzchniowego do czasu istotnej potrzeby, co mogło być stwierdzone w każdym nadleśnictwie przy sposobności okresowej rewizji. Przypuśćmy, że taka potrzeba nagle powstała w 1931 r.

Coby zrobił w takim wypadku każdy urzędnik, który zdaje sobie sprawę ze skutków przeprowadzanych w lesie czynności?

Oczywiście uzupełniłby istniejący podział powierzchniowy przez podział przeważnie około 100 hektarowych oddziałów na dwie lub cztery części w zależności od potrzeb gospodarczych.

Postąpiłby tak w tem przeświadczeniu, że poprzedni podział powierzchniowy i wykonywane w jego ramach czynności gospodarcze wywarły na żywym organizmie lasów niezatarte ślady na okres dłu-gich dziesięcioleci, powodując zasadniczą różnicę pomiędzy sąsiadu-jącymi oddziałami. Chcąc więc otrzymać w nowym podziale powierz-chniowym możliwie uporządkowane, co do układu drzewostanów, oddziały, należy je tworzyć jako połówki lub ćwiartki oddziałów istniejących.

P. K r z y s z k o w s k i jednak nie liczy się z lasem jako żywym organizmem, z wpływem, jaki wywarł na układ drzewostanów istnie-jący od szeregu lat podział powierzchniowy, a przedkłada tworzenie prawidłowych prostokątów, przystosowanych przeważnie do figury obrebu, z zamknięciem całego szeregu dawnych linii ostępowych.

Dobrze jest, że przeważna część tych zabiegów wykonana została tylko na mapach. Jednakże są wypadki wykonań na gruncie, wpro-wadzające w wielki kłopot nietylko leśników, lecz i okoliczną ludność, bo łatwo jest skasować istniejącą linię na mapie, na skasowanie zaś jej na gruncie potrzeba wielu lat.

Tak nowopowstałe oddziały składają się często z części dwóch, trzech zasadniczo różnych oddziałów i ustalenie w nich jakiegoś ładu i porządku będzie potrzebowało dużych ofiar i czasu.

A jaki chaos i zamęt wnosi w gospodarcze życie tak ślicznie wykreślony na mapach podział powierzchniowy, przez to, że na grun-cie „dokonywanym zostanie stopniowo w miarę potrzeb, związanych z eksploatacją wyznaczonych na dany rok cięć“. Niechże nadle-śniczy, posiadając mapy, w których wyznaczono całe szeregi linii nieistniejących na gruncie, głowi się przy odtwarzaniu granic od-działów, w których w danym roku wyznaczono eksploatację. Ale jak później da się powiązać w jedną prawidłową całość te fragmen-tarycznie wyznaczane granice i ile przerąbie się niepotrzebnych wizur przy połączeniu linii wyznaczonych w różnym czasie?!

Równocześnie z zaprojektowaniem nowego podziału powierz-chniowego rewizja ustaliła nowy podział drzewostanów — na ostępy.

Szczegółowej analizy drzewostanów dla ustalenia czasu, w jakim będzie założony wrąb w każdym ostępie, w jakim czasie ten ostęp bę-dzie wyrąbany i w jakim wieku będą rąbane drzewostany, rewizja w tak krótkim czasie w 342 nadleśnictwach, nawet przy głębokiej wiedzy i wyrobieniu techników, wykonać należycie tego najtrudniej-szego w urzędzeniu lasów zagadnienia, nie mogła. Rewizja musiała się zapewne zadowolnić ustaleniem szablonowego schematu podziału na ostępy, co wnieść może w wielu wypadkach poważny zamęt w go-spodarce leśnej.

Przyjrzyjmy się teraz podziałowi gospodarczemu, przy którego omawianiu p. K r z y s z k o w s k i uznał za stosowne wypowiedzieć kilka dotkliwych pouczeń.

Dawniejsze kierownictwo urzędnictwa rozróżniało w podziale gospodarczym dwa pojęcia: obręb i gospodarstwo.

Otóż pojęcie obrębu uzależniało się od położenia terytorjalnego, warunków prawno-ekonomicznych i potrzeb administracyjnych.

Pojęcie zaś gospodarstwa opierało się na wewnętrznych warunkach gospodarki leśnej.

Drzewostany sosnowe, drzewostany jodłowe, drzewostany przejściowe... nie będą mnożył przykładów, znanych każdemu leśnikowi, wymagają różnych zabiegów przy ich eksploatacji, odnowieniu i pielęgnowaniu i dlatego były wyłączone w oddzielne gospodarstwa we wspólnym planie gospodarczym. A więc istotna, różnica pomiędzy obrębami i gospodarstwem polegała na tem, że obręb wymagał oddzielnego planu gospodarstwa leśnego, gospodarstwa zaś były połączone we wspólnym planie gospodarczym.

Z największym zdumieniem przeczytałem na stronie 311, że „pojęcie gospodarstwa zostało wprowadzone w Polsce przez odłam leśników, pracujących przed wojną w Rosji“, że „pojęcie to zupełnie nieznanne w literaturze leśnej na zachodzie nie da się gospodarczo uzasadnić dla lasów polskich i niewątpliwie przy opracowaniu instrukcji urzędnictwa lasów zostanie skasowane“.

Wystarczy zajrzeć do „Hodowli lasu“ profesora Stanisława Sokołowskiego, by przekonać się, że pojęcie gospodarstwa wcale nie jest obce ani literaturze zachodniej, ani polskiej.

Zresztą, jak pisze p. K r z y s z k o w s k i — Dyrekcja Naczelna „zidentyfikowała“ pojęcie gospodarstwa z pojęciem obrębu. Gospodarstwa więc pozostaną, a zmienią nazwę na obręby, jak to zrobiono w planie gospodarczym Puszczy Białowieskiej.

O sumarycznym zmniejszeniu się 565 obrębów do 426 i 941 gospodarstw do 620 trudno coś powiedzieć bez analizy poszczególnych wypadków, do czego w artykule niema danych. Niewątpliwie jednak w znacznej ilości wypadków zostały zlikwidowane serwituty i zmieniły się warunki ekonomiczne, co umożliwiło zmniejszenie liczby obrębów.

Na zmniejszenie ilości gospodarstw mogło wpłynąć obniżenie przez rewizję kolei rębny w szeregu wypadków, wyrąb drzewostanów przejściowych i odnowienie powierzchni po nich właściwym typem, zignorowanie pewnych typów drzewostanów i skazanie ich na zagładę przez podporządkowanie otaczającemu typowi. Ale tą drogą

zanikają stopniowo bardzo wartościowe drzewostany nie tylko z punktu widzenia naukowego, lecz i finansowego.

Jak powszechnie wiadomo, skurczyły się bardzo powierzchnie lasów dębowych i jesionowych, na ich miejsce wytworzyły się mało-wartościowe drzewostany grabowe i brzozowo - osikowe, zamiast dębowych, olszowe zamiast jesionowych, świerkowe zamiast jodłowych.

Jako jaskrawy przykład takiego błędnego ustosunkowania się do omawianych zagadnień może służyć urządzenie Puszczy Białowieskiej pod kierunkiem p. K r z y s z k o w s k i e g o , gdzie przekreślono stosowanie zrębów częściowych w niektórych cennych drzewostanach i zastosowano zręby zupełne, ignorując zasadę naturalnego odnowienia pod osłoną drzew macierzystych.

Dalsze polepszenie przez rewizję p. K r z y s z k o w s k i e g o poprzedniego urządzenia polegało na zmniejszeniu kolei rębny.

Z 400.420 *ha* lasu, zagospodarowanego w kolejach wyższych od 100-letniej, pozostawiono w tych kolejach tylko 45.173 *ha*, czyli mniej niż 2% od ogólnego obszaru lasów.

A dokonano to dlatego, że stosowanie tak wysokich kolei dla sosny i świerka „odbijało się ujemnie nie tylko na zdrowotności i wartości technicznej drzewostanów, nienadających się do tak wysokich kolei rębny, lecz również przyczyniło się do utrudnienia zbytu z uwagi na to, że uzyskane z drzewostanów świerkowych i sosnowych sortymenty nie znajdowały odbiorców i niejednokrotnie musiały być zbywane po niższych cenach“ (str. 309).

Niesłychana rzecz, by na bloki, czy na inne grubsze sortymenty nie było nabywców, bądź płacono za nie niższe ceny, niż za kłoc tartaczne. Chyba że kryzys gospodarczy dokonał tak wielkiego przewrotu w przemyśle drzewnym.

O zdrowotności i wartości technicznej drzewostanów, zagospodarowanych w ponad stuletniej kolei rębny, wymownie świadczą powierzchnie próbne poprzedniego urządzenia, które wraz z pomierzonymi drzewami modelowymi i analizami pni brano za podstawę przy ustalaniu kolei rębny.

Zresztą i Komisje Techniczno - gospodarcze, ustalające w Dyrekcjach zasady gospodarki, pod przewodnictwem Dyrektorów Dyrekcji i przy udziale nadleśniczych i inspektorów, stojąc na stanowisku obrony dochodowości, nie przyjęłyby wysokich kolei, gdyby prowadziły one do obniżenia wartości drzewostanów.

Jeżeli w wyniku rewizji obniżono kolej ponadstuletnią na pow. 355.246 *ha*, to niejako dla równowagi należało podnieść koleje niskie, co uskuteczniło przez podniesienie kolei poniżej 60 lat i 60-letnich

na pow. 44.537 *ha*. Czem należy wytłumaczyć takie podwyższenie kolei, p. K r z y s z k o w s k i nie wyjaśnia.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że reforma dokonana w odniesieniu do wysokości kolei rębni doprowadzi do produkcji w lasach państwowych drzew, nadających się jedynie do pozyskania kłoców tartacznych, słupów telegraficznych i kopalniaków, o wysokowartościowych drzewach większych wymiarów do wyróbki bloków, lub innych cennych sortymentów drewna użytkowego grubszego dla handlu światowego pozostanie tylko wspomnienie.

Podczas prac rewizyjnych przeprowadzono „korektę obliczeń zapasów drzewnych, w drodze założenia odpowiedniej ilości powierzchni próbnych“ — ponieważ „istniejące obliczenia były mało dokładne“.

A co dało to dokładne obliczenie zapasów przy zarządzonej rewizji, wynika z zestawienia użytków rębnych: według planów gospodarczych, obowiązujących przed zarządzoną rewizją, na powierzchni 19.909,81 *ha* użytków rębnych ustalono masę 4,326.907 m^3 , czyli przeciętnie 217,3 m^3 na *ha*, natomiast rewizja, podnosząc te użytki do powierzchni 20.328,14 *ha*, ustaliła masę 4,421.921 m^3 , czyli przeciętnie 217,5 m^3 , a więc w zupełności potwierdziła wyniki pomiarów i policzeń zapasu drzewnego, dokonanych przez dawne kierownictwo tego działu państwowej administracji leśnej.

Możnaby pogratulować p. K r z y s z k o w s k i e m u tej niesamowitej wprost ścisłości, gdyby nie była małoprawdopodobną w normalnych warunkach, w których przyjmuje się granice wymaganej ścisłości pomiarów taksacyjnych do 10⁰/o.

To już rzecz p. K r z y s z k o w s k i e g o wyjaśnić, czy taka ścisłość powstała „w drodze założenia odpowiedniej ilości powierzchni próbnych“, czy też na skutek przyjętej przez niego przy rewizji metody biurowego opracowywania materiałów, zebranych w wyniku poprzednich prac urzędniowych. Bo ścisłość w granicach 0,1⁰/o w pracach taksacyjnych nie może nie budzić wątpliwości u każdego, kto sam pracował, jako taksator.

Że p. K r z y s z k o w s k i mógł mylić się przed rewizją i uważać istniejące obliczenia zapasów drzewnych za małodokładne, to jest rzeczą ludzką i zrozumiałą; natomiast niedopuszczalnym jest, jeśli on w parę lat po opracowaniu wyników rewizji z godną podziwu śmiałością mija się z prawdą.

Dziwnym jest zarzut, że „stosowane rozmiary użytkowania niejednokrotnie niesłusznie uwzględniały w pierwszym rzędzie zasadę równomierności użytkowania ze szkodą dla gospodarstwa, wynikającą z przetrzymywania poważnych zapasów drzewnych o minimalnym przyroście“.

Taka teza byłaby zrozumiała w ustach właściciela lasu prywatnego, gdyż większość właścicieli, osobliwie w dobie kryzysu, chętnieby wycięła wszystko, co dałoby się spieniężyć, gdyby nie było hamulca ze strony ochrony lasów.

Państwowe zaś gospodarstwo leśne winno pamiętać o potrzebach ludności oraz o konieczności zachowania trwałości i ciągłości użytków, a tem samem i dochodów dla Skarbu Państwa, chociażby nawet „z przetrzymaniem poważnych zapasów drzewnych o minimalnym przyroście“.

Wiadomo powszechnie, że gospodarstwo leśne jest mało-rentowne, lecz posiada ono państwowe i społeczne znaczenie. Zmuszając do zachowania tego gospodarstwa za wszelką cenę, nie należy więc zdążać do rychłego wyczerpania i likwidacji długoletnich oszczędności w formie znaczniejszych zapasów drzewostanów rębnych.

Zresztą i Dyrekcja Naczelną Lasów Państwowych, jak to wynika z treści artykułu i tabeli na str. 315, nie pospieszyła za radą p. Krzyszkowskiego likwidować „poważne zapasy drzewostanów o minimalnym przyroście“, a zatwierdziła etat, różniący się od poprzedniego etatu o 2,1%, a przydział o 1,1%.

Jak widzimy „obliczenie rozmiarów użytków rębnych, odpowiednio do faktycznego stanu lasu, z uwzględnieniem powstałych przekroczeń“ nie dało dotykalnych i namacalnych wyników. I inaczej nie mogło być, bo za wyjątkiem nielicznych wypadków stan lasu nie zmienił się do takiego stopnia, by uniemożliwiona była gospodarka na podstawie istniejących planów i by powstała konieczność wykonania rewizji we wszystkich definitywnie urządzonych nadleśnictwach.

Co zaś do „właściwego rozplanowania użytkowania, stosownie do zaprojektowanych ostępów“, to o tem mówiłem już przy podziale powierzchniowym.

Jeszcze jeden zarzut: „rozmieszczenie cięć wielkimi łącznemi powierzchniami lub w formie kulis utrudniały w wysokim stopniu odnowienie lasu“. Że cięcia przed zarządzoną rewizją naogół były większe, to rzecz zrozumiała, bo były większe oddziały, lecz żeby z tego powodu zalesienie było utrudnione i to „w wysokim stopniu“, to już przesada, również „w wysokim stopniu“.

Co zaś się tyczy kulis, raczej zrębów przeskakujących, to ten rodzaj zrębów stosowano na obszarze Województw Wschodnich, w drzewostanach sosnowych, bądź miękkich liściastych, przeważnie pozostałych po gospodarce rosyjskiej. By jednak kulisy utrudniały odnowienie, może to twierdzić ten, kto nigdy z kulisami nie miał do czynienia.

„Użytkowanie międzyrębne we wszystkich Dyrekcjach Lasów Państwowych było w zaniedbaniu, albo wogóle nie istniało“ i na poparcie tego zarzutu p. Krzyszkowski przytacza, nie wymieniając nazwy, nadleśnictwo o niewspółmiernie małym w stosunku do powierzchni wymiarze użytków międzyrębnych.

Może były do tego jakieś uzasadnione powody, może to było również niedopatrzenie ze strony dawnego kierownictwa urządzeniem lasu, bo ludzką są rzeczą niedopatrzenia, usterki i błędy.

Rozejrzyjmy się jednak, czy wogóle słuszny jest zarzut skierowany przeciw rzekomym „zaniedbaniom“ dawnego kierownictwa działu urządzenia lasów.

Że użytkowanie międzyrębne zaniedbanem nie było, stwierdzają dane tabeli, umieszczonej na stronie 316. Z tej tabeli widzimy, że poprzednie urządzenie wyznaczyło do użytkowania międzyrębego 448.322 *ha*, rewizja zaś nadzwyczajna 604.562 *ha*, a więc o 35% więcej.

Zwiększenie powierzchni użytkowania stało się możliwem na skutek znacznego zmniejszenia się w międzyczasie powierzchni nadleśnictw i leśnictw, gdyż należyte wykonanie tak ważnej pracy, jak trzebieże, możliwem jest w niedużych jednostkach administracyjnych, obsadzonych przez dobry techniczny zespół.

Zapewne z tego powodu nawet „w Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych rewizja objęła przeważnie tylko dział użytków międzyrębnych, gdyż naogół plany tej Dyrekcji w zupełności uwzględniały zasady, wprowadzone przez rewizję“.

Pozostawmy tę satysfakcję kierownikowi urządzenia w Dyrekcji Warszawskiej — p. Krzyszkowskiemu, iż prace jego zasługują na aprobatę kierownika „jednorazowej rewizji“ — tegoż p. Krzyszkowskiego. Dla mnie jest to tylko dowodem, że pojęcia moje o metodach pracy p. Krzyszkowskiego nie wymagają nadal rewizji.

Rozejrzyjmy się bowiem bliżej w danych wspomnianej tabeli na stronie 316, które jak i w użytkach rębnych dobitnie charakteryzują wartość wykonanej przez p. Krzyszkowskiego pracy.

Poprzednie urządzenie przewidywało pozyskanie z 448.332 *ha* z trzebieży 5,002.451 m^3 , czyli 11,2 m^3 z *ha*, rewizja zaś z 604.562 *ha* 6,963.674 m^3 , czyli 11,5 m^3 .

Znowu powstaje kwestja, czem wytłumaczyć zadziwiającą zgodność wyników poprzedniego tak postponowanego urządzenia i tak świetnie wykonanej rewizji.

Czy to powstało na skutek „korekty obliczeń zapasów drzewnych w drodze założenia odpowiedniej ilości powierzchni próbnych“, czy też

dzięki temu, że opracowanie materiałów, zebranych w wyniku poprzednich prac urzędniowych, sprowadzało się do pracy biurowej?

Nie ulega zaś żadnej kwestji, że w planach poprzedniego urzędnika użytkowanie międzyrębne „wogóle istniało“, nie „było w zaniedbaniu“ i przewidziane było ze ścisłością dokonywanych przez p. K r z y s z k o w s k i e g o prac biurowych.

Wreszcie ostatnie ogniwo długiego szeregu zarzutów, uczynionych przez p. K r z y s z k o w s k i e g o poprzedniemu urzędniemu:

„Dział odnowienia lasów potraktowany był w planach gospodarczych powierzchownie, bez ustalenia ogólnych zasad odnowienia dla każdej jednostki gospodarczej, jak również bez zwrócenia należytej uwagi na właściwe kwalifikowanie powierzchni, przeznaczonych do zalesienia“.

Uogólnienie to wymagałoby koniecznie lepszych dowodów, niż te, którymi posługuje się jego autor. Otóż stwierdzam przedewszystkiem, że uogólnienie to całkowicie koliduje ze zwalczanym przez rewizję podziałem na gospodarstwa w poprzednim urzędniemu. Różnica bowiem w sposobie odnowienia drzewostanów była jednym z ważniejszych motywów do wyodrębnienia ich w różne gospodarstwa.

Nie mogło więc w poprzednich planach być pominięte ustalenie ogólnych zasad odnowienia, o czym zresztą i sam krytyk dobrze wie, bo miał te plany w ręku niejednokrotnie.

Jeżeli ogólne wskazówki podane w planach nie są dostateczne dla nadleśniczego, to ze skuteczną pomocą w szczegółach technicznych zalesienia może wystąpić jedynie urzędnik inspekcyjny, jako człowiek bardziej doświadczony i znający teren, a nie urzędnik Dyrekcji Naczelnej, nieznający miejscowych warunków osobowych i rzeczowych.

Poddanie zaś rewizji powierzchni, przeznaczonych do zalesienia, było rzeczą bardzo słuszną i mogłoby wyjaśnić dużo ciekawych kwestyj, naprzykład, ile razy te powierzchnie przekraczają powierzchnię rocznego etatu, co dałoby możność sądzić o intensywności prac zalesieniowych w ubiegłych latach.

Lecz o tem w artykule p. K r z y s z k o w s k i e g o głucho.

Szkoda jednak, że wyeliminowanemi zostały z planów odnowień lotne piaski, których zalesienie jest krzyczącą potrzebą państwową.

A zasłanianie się „kosztownymi zabiegami meljoracyjnymi“ przy wyeliminowaniu lotnych piasków z planów zalesień — nie licuje z powagą państwowej gospodarki leśnej, bo każdy leśnik wie, że zalesienie piasków znacznych meljoracyj nie wymaga.

Na podstawie wyników tak sławionej przez p. K r z y s z k o w s k i e g o rewizji 1931 r., o której on „z całą bezstronnością“ twierdzi,

że „spełniła w zupełności swe zadanie“, dochodzimy do wniosku, że była ona całkiem niepotrzebna, bo nie wykryła w poprzednich planach zasadniczych błędów gospodarczych, i bardzo szkodliwa, bo zmieniając założenia poprzednich planów gospodarczych wprowadziła pewne zamieszanie na gruncie na dłuższy okres.

Rzekomo „wadliwe opracowanie dotychczasowych planów gospodarstwa leśnego“ p. K r z y s z k o w s k i tłumaczy „brakiem instrukcji“ i „względami organizacyjnymi“.

Tłumaczenie to zaciemnia istotny stan rzeczy.

W rzeczywistości było tak: po długich pracach, konferencjach i po uwzględnieniu opinii poszczególnych Dyrekcyj już w 1921 r., a następnie i opinii ś. p. profesora J e d l i ń s k i e g o , sporządzono projekt instrukcji urzędzeniowej i rozesłano Dyrekcjom Lasów Państwowych z poleceniem stosowania się do tego projektu przy wykonywaniu prac urzędzeniowych.

Nie spieszono z pozyskaniem formalnego zatwierdzenia tego projektu przez Ministra w przewidywaniu, że paroletnie stosowanie projektu może wykazać pewne jego braki i spowodować konieczność zasadniczych lub redakcyjnych poprawek.

Przepisy tej niezatwierdzonej instrukcji były jednak stosowane przy pracach urzędzeniowych w Dyrekcjach w ciągu około 10 lat, a plany gospodarcze, sporządzone na podstawie tego projektu instrukcji, były zatwierdzane przez ówczesnych Ministrów Rolnictwa.

I tak stosowano przy urządzeniu lasów techniczną część instrukcji, aż do czasu rewizji 1931 r.

A więc nie było instrukcji, lecz był obowiązujący projekt instrukcji urzędzeniowej, co w danej sprawie jest identyczne, gdyż obowiązujące normy istniały, a jak one były nazwane, jest rzeczą obojętną.

Od 1931 roku, jak można wywnioskować z artykułu p. K r z y s z k o w s k i e g o , poprzedni projekt instrukcji nie obowiązuje, a nie tylko nowa instrukcja, lecz i nowy jej projekt, o ile wiadomo, nie istnieje.

Zaiste, jak twierdzi p. K r z y s z k o w s k i , w końcowym ustępie swojego artykułu „został wprowadzony ład i porządek w umysłach tych, którzy te plany opracowują“, jeśli mogą pracować nawet bez projektu instrukcji.

Co zaś się tyczy „tak bardzo szkodliwego eksperymentowania na każdym niemal podwórku“, to do tego doprowadzała istniejąca organizacja Lasów Państwowych.

Na zjeździe leśników w 1926 r. w Warszawie wygłoszony był referat przez ś. p. prof. J e d l i ń s k i e g o , w sprawie organizacji

urządzenia lasów państwowych, z koreferatem niżej podpisanego, w których uzasadniona była konieczność centralizacji Kierownictwa urządzeniem lasów państwowych w Ministerstwie, lecz pogląd ten nie znalazł poparcia w sferach rządzących.

Na zakończenie należy cofnąć się myślą o lat 11 — wstecz od czasu przeprowadzenia „jednorazowej rewizji planów gospodarstwa leśnego“ w 1931 r., by uprzytomnić sobie, w jakich warunkach, w początkowym okresie państwowości naszej, te tak ostro krytykowane plany gospodarstwa leśnego były sporządzane.

Otrzymaliśmy w spadku po zaborcach lasy zagospodarowane na podstawie trzech krańcowo różniących się instrukcyj urządzeniowych, a zniszczone przytem na dużych obszarach przez działania wojenne i okupację niemiecką.

W dziele unifikacji i tworzenia nowych podstaw gospodarstwa leśnego w Odrodzonej Rzeczypospolitej rozporządzaliśmy znikomą ilością wykwalifikowanych sił technicznych i to o różnorodnym nastawieniu i przygotowaniu do innych warunków pracy.

Zadanie było wyjątkowo trudne, a o natężeniu i wydajności prac wówczas podjętych może świadczyć fakt, że już w 1920 r. dokonano prowizorycznego urządzenia wszystkich lasów, wolnych od działań wojennych, wywołanych inwazją bolszewicką, w roku zaś 1921 rozpoczęto prace nad definitywnem urządzeniem lasów.

Mimo bardzo ograniczonych kredytów prace te pozostały do 1931 roku niezakończone przeważnie tylko w Dyrekcjach Lasów Państwowych Białowieskiej i Wileńskiej.

Jeżeli sądzić z wyniku „jednorazowej rewizji“, zdefinjowanego w artykule p. K r z y s z k o w s k i e g o , to przypuszczać należy, że nie przyniosła ona dorobku, któryby usprawiedliwił jej podjęcie.

Negatywnie jednak spełniła swą rolę, bo dowiodła, że te „pewne braki“, które miała usunąć, albo nie dały się dostatecznie skonkretyzować, albo nie osiągnęło się jeszcze możliwości ich usunięcia.

A że przy okazji omawiania rewizji szerszy ogół leśników miał możliwość zapoznania się z pewnemi oryginalnemi poglądami na urządzenie lasu, to należy zapisać na jej czysty zysk.

Anin, w styczniu 1935 r.
